

PLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI LIENSKIE

Rok IV. GAZETA PONANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 3

Odr. Ulanowski na emeryturze

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbyło się posiedzenie przewodniczącego na własną prośbę na emeryturę p. Tadeusza Ulanowskiego, zastępcy Dyrektora Departamentu Pracy.

W dłuższym przemówieniu p. minister Opieki Społecznej dr. Hubicki charakteryzował działalność ustępującego dyrektora, który od chwili powstania Ministerstwa poświęcił się całkowicie z wielką energią i zapałem służbie dla Państwa i podkładał jej wybitne zasługi, w szczególności w dziedzinie rozjemstwa.

Następnie zagnał p. Ulanowskiego Główny Inspektor Pracy p. M. Klott, dziękując mu za współpracę i wreszcie w imieniu urzędników współpracujących bezpośrednio z odr. Ulanowskim przemówił radca Węglorow, podkreślając m. in. jego stosunek koleżeński do swych podwładnych i zaznaczając, iż był on ich najłagodniejszym nauczycielem.

Polska polityka zagraniczna

We wtorek, dnia 9 b. m. o godz. 13.30 po południu odbędzie się posiedzenie senackiej komisji spraw zagranicznych. Na posiedzeniu tem min. Beck wygłosi przemówienie o międzynarodowej sytuacji politycznej oraz o polskiej polityce zagranicznej. Przemówienie min. Becka ociekające jest w kołach politycznych z dużym zainteresowaniem.

Likwidacja Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych

W związku z wejściem w życie ustawy scaleniowej, z dniem 1 stycznia r. b. nastąpiła likwidacja Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Lwowie, Królewskiej Hucie i Poznaniu.

Wszelkie prawa i obowiązki tych Zakładów przejął Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych z siedzibą w Warszawie. Dotychczasowe Zakłady funkcjonować będą aż do udzielenia, jako biura Z. U. P. U. w Warszawie.

Wszelkie wpłaty za czas do 31 grudnia 1933 r. wnosić należy po dawnemu do właściwych biur w Warszawie, Lwowie, Królewskiej Hucie i Poznaniu.

Duże nasilenie tyfusu plamistego

Państwowa Służba Zdrowia notuje w dalszym ciągu stosunkowo dużą, jak na porę zimową liczbę zachorowań na tyfus plamisty. W ubiegłym tygodniu wojewódzkie urzędy zdrowia zanotowały 64 wypadków tyfusu osutkowego. Tyfus plamisty wystąpił w niektórych miejscowościach wiejskich woj. woiłyńskiego, jak również w wileńszczyźnie. Wydano szereg zarządzeń zapobiegawczych dla uniemożliwienia szerzenia się epidemii.

Od świtu do nocy

Kancelaria cywilna Prezydenta R. P. komunikuje, że córka P. Prezydenta pani Helena Zwiastocka, wdowa po ś. p. Tadeuszu Zwiastockim, pierwszym dyrektorsze Państw. Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, zaręczyła się z inż. pułk. Bobkowskim, dyrektorem Dykcji Kolei Państwowych w Krakowie.

Według statystyki urzędowej w ciągu roku 1933 przez kanał panamski przepłynęło 4867 statków, czyli o 547 więcej, niż w r. 1932.

Donoszą z Bahi (Brazylia), że w jednym z tamtejszych kościołów zawieszono sklepienie w czasie nabożeństwa. W wypadku zginęły 4 osoby, 10 zostało rannych.

Uposażenie kolejarzy i pocztowców według nowej tabeli płac

Po przyjęciu noworocznym na Zamku u P. Prezydenta Rzplitej odbyło się pod przewodnictwem premiera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem zatwierdzono rozporządzenia o zmianie uposażeń pracowników przedsiębiorstw: Poczta, Telefon i Telegraf oraz Polskie Koleje Państwowe.

Rozporządzenie to ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ustaw” i wejdzie w życie dnia 1 lutego b. r. podobnie jak ogólna ustawa uposażeniowa dla pracowników państwowych.

Zasady nowego uposażenia pocztowców przedstawiają się następująco: utworzonych be-

dziesięciu grup uposażeniowych, w których szeregowani zostaną wszyscy pracownicy na zasadach podobnych do pozostałych urzędników państwowych. W grupie pierwszej uposażenia wynosić będzie — 1000 zł., w drugiej — 700 zł., trzeciej — 450, czwartej — 350, piątej 280, szóstej — 240, siódmej — 205, ósmej — 175, dziewiątej — 145, dziesiątej — 120, i w 11-tej — 100 zł.

Dla pracowników P.K.P. rozporządzenie przewiduje 14 grup uposażeniowych, uposażenie zaś wynosi w każdej z nich jak niżej:

W pierwszej — 1000 zł., drugiej — 700, trzeciej — 550, czwa-

rtej — 450, w piątej — 390, szóstej — 335, siódmej — 290, w ósmej — 260, dziewiątej — 225, dziesiątej — 200, jedenastej — 175, dwunastej — 150, trzynastej — 125, czternastej — 100.

Rozporządzenia szczegółowa w sprawie szeregowania pracowników wspomnianych przedsiębiorstw wydadzą ministrowie poczty i telegrafów oraz komunikacji. Rozporządzenia w sprawie uposażenia wspomnianych pracowników przewidują również dodatki funkcyjne oraz lokalne, dalej służbowe oraz specjalne. Najwyższa stawka dodatku funkcyjnego wynosi 600 zł.

Wyścig zbrojeń nad granicą francusko - niemiecką

WIEDEN. (PAT.) „Sonn und Montagszeitung” donosi, że Niemcy czynią przygotowania wojenne nad granicą francuską. Mianowicie w odległości mniej więcej 30 km. od granicy budują naprzeciwko

tortów francuskich liczne rusztowania żelazo - betonowe, nieznanie w dotychczasowej technice wojennej. Narazie zbudowano około stu takich rusztowań. Rusztowania te służą mają po-

dobno do wypuszczania w zgóry określonym kierunku na odległość 200 do 300 km. rakiet, wypełnionych substancjami wybuchowymi, lub też gazami trującymi.

Straszna powódź w Kalifornji

Już wywołano kilkudziesięciu topielców

LOS ANGELES. (PAT.) Wywołane przez długotrwałe ulewne deszcze powódzie w Kalifornji środkowej i południowej doszły do rozmiarów jakich nie notowano od roku 1887.

Straty przekraczają milion dolarów. Dotychczas wywołano 31 topielców. Tysiące osób pozostaje bez dachu nad głową. O-

koło 20 mostów uległo zerwaniu.

Miasto Glendale pozostaje bez wody do picia, zaś okolice Montrose pozabawione są światła, gdyż woda zalała elektrownie.

W Los Angeles opady w ciągu doby wynosiły niemal 12 cali. Na niektórych ulicach poziom wody dosięga 4-ch stóp. Część ogrodu zoologicznego w parku

Griffitha uległa zniszczeniu. Wiele drapieżnych zwierząt uciekło z ogrodu, szercząc panikę w okolicy.

Strumień wody, spadający z wysokości 25 stóp, rozwałił budynek stowarzyszenia b. kombatantów w Montrose. Miejsce w Hollywood zasypała jest gruzami.

Pieszko naokoło świata

Już 4 lata wędruje i dotarł do Argentyny

BUENOS AIRES. (Argentyna) (PAT.) Bawi tu obecnie turysta polski Piotr Langner, odbywający pieszą podróż naokoło świata.

Piotr Langner, z zawodu fotograf, pochodzący z powiatu częstochowskiego, wyruszył z Pol-

ską w pieszą podróż naokoło świata w m. maju 1929 r. i przejechał pieszo przez Niemcy, Danję, Francję, Belgię, Szwajcarię, Portugalię i Hiszpanję, skąd przyjechał statkiem do Ameryki Południowej i przejechał pieszo Brazylję i Urugwaj.

Turysta polski udaje się obecnie pieszo przez Argentynę do Chili, skąd wyruszy w dalszą pieszą podróż przez kraje amerykańskie do Stanów Zjednoczonych Am. Półn., ostatniego etapu podróży, dokąd zamierza dotrzeć w roku 1938.

15-letni chłopiec zamordował matkę

Mówi, że się źle z nią obchodziła

BUDAPESZT. (PAT.) W Donaweser zgłosił się na policję pewien 15-letni chłopak, który podał, iż matkę swą zamordował toporem.

Jako przyczynę morderstwa podał wyrodney syn, że obchodził się z nią matką.

Policja, udawczy się na miej-

scie zbrodni, znalazła istotnie w kałuży krwi konającą kobietę, której głowa była rozwalona toporem.

26 skrzyń śmiercionośnych gazów

WIEDEN. (PAT.) Policja wiedeńska skonfiskowała 26 skrzyń z materiałami wybuchowymi wysłanymi z Niemiec do pewnego kupca wiedeńskiego. Rewizja wykazała, że w skrzyniach tych zna-

dowały się petardy, bomby dygnące i izwiące oraz nowej konstrukcji granaty z gazami trującymi.

Najważniejszą zdobyczą policji było znalezienie listy mat-

zaufania w całej Austrii, do których materiały te miały być wysłane.

W związku z tą aferą aresztowano w Wiedniu i na prowincji kilkudziesięciu osób.

Koszmarny proces przy drzwiach zamkniętych

Wieść dotknięta jest zarazkiem rozkładu.

Charakterystycznym objawem tego są procesy, odbywające się przy drzwiach zamkniętych o sodomie i czynny lubieżne z osobami tej samej płci.

Wczoraj właśnie odbywał się proces młodego parobka z pod Garwolina, Władysława Urbańskiego, oskarżonego o kossmarne deprawowanie wyrostków wiejskich i naklanianie ich do uprawiania pederastji.

Sąd skazał Urbańskiego na 2 lata więzienia.

335 milionów katolików na świecie

RZYM (PAT.) — Prasa katolicka otrzymuje z Nowego Jorku dane, dotyczące statystyki katolików, sporządzonej przez dr. Jerzego Linn Kiehlera.

Według tej statystyki w 1880 roku w całym świecie było 74 miliony protestantów i 140 milionów katolików. W 1933 roku katolików było 335 mil. 482.881, a protestantów około 161 milionów. Przyrost katolików wynosił zatem w ciągu 53 lat 125 procent.

Jak wiadomo w 1500 roku ilość katolików wynosiła 80 milionów w samej Europie, wobec 20 milionów protestantów i żydów.

Grecja łaknie dyktatora

ATENY (PAT.) — Niektóre organy prasy rządowej („Esperini”, „Eleuterios Antropos” i inne) otwarcie piszą o konieczności wprowadzenia w Grecji dyktatury, celem oczyszczenia z bagnionej atmosfery politycznej i spokoju w kraju.

Wymienia się nawet osobę przyszłego dyktatora, którym ma być obecny minister spraw wojskowych, gen. Kondylis.

Władomość tą, która ma jakoby pochodzić ze sfer rządowych, wywołała zrozumiałe poruszenie i polemiki w prasie.

I Watykan redukuje pensje

CITTA DEL VATICANO (PAT.) — Ukazał się dekret gubernatora Citte del Vaticano, markiza Serafiniego, na mocy którego od 1 stycznia 1934 roku pensje wynoszące od 1000 do 2000 lirów miesięcznie zostaną zmniejszone o 10 proc., powyżej 2000 lirów o 15 proc. Dekret ten obejmuje wszelakiego rodzaju pensje, honoraria, subdydia, dodatki etc. wypłacane przez Città del Vaticano bądź na terytorium teże, bądź na terytorium posiadłości papieskich poza Watykanem.

Doniosłe orzeczenie N. T. A. dla kelnerów

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał doniosłe orzeczenie dla kelnerów, uznając, że opodatkowaniu podlega również i napiwki w wysokości 10 proc. doliczone gościom do rachunków.

Kelner był zdania, że 10 proc. stanowi napiwek czyli darowiznę i nie podlega podatkowi; dochodowemu, na tomiast Min. Skarbu orzekło, że owe 10 proc. jest stałe i przymusowe, wobec czego kelner musi ponosić świadczenia od tych dochodów.

Czytajcie dziś na 2-iej stronie

31-e opowiadanie ze stu najciekawszych wydarzeń z ostatnich lat w Warszawie p. l.

Wenecka suknia

Zabili w szale pijackim

Tragiczne skutki kociej muzyki

Tragiczne były skutki zaciepienia i rozdrażnienia dwóch podchmielonych młodzieńców.

Gdy Marjan Kasperowicz i Bronisław Koperski, będąc pod dobrą datą, przechodzili obok domu Retmańczyków we wsi Beniaminów koło Rądzimina, przywitania ich kocia muzyka.

Przed izbą stała czerecha chłopów, z Wacławem Retmańczykiem na czele. Gromada urwisów widząc zataczających się pi-

jaków w niepoważny, a napiętnowany już w oczach starożytnych przez słynnego Noego, spojrzeń zaczęli wygwizdywać, dmuchając w puste butelki i gwizdząc na dwóch palcach.

Rzetelni i punktualni odbiorcy wyrobów monopolowych popadli we wściekłość, obili najpierw prowadzycy, w osobie młodego Retmańczyka, a później stoczyli ciężką bójkę z jego rodzicami.

Pomimo przeważającej liczeb-

ności „suchych”, zwyciężyli „mokrzy” przez zapamiętałość i determinację. Wyrwanymi z parka na kolana nasztatkowali masę przeciwników, a starego Retmańczyka pobili śmiertelnie. Gdy kołnierz pod ciosami kółków, zęźwie rzęceń okrucieństwem chwilił go dobić nożem.

Kasperowicz i Koperski zosta-

li oskarżeni o zabójstwo w bójce i wczoraj odbywała się ich sprawa w warszawskim Sądzie Okręgowym. Wiedzieli, że nadmiar wypitej wódki odebrał im pamięć i rozsądek.

Sąd skazał Kasperowicza na 4 lata, Koperskiego na 3 lata. Bronił adw. Bolesław Bramson.

Porzuciła dzieci, aby je ratować od śmierci głodowej

Szczupłutka, o dziecięcej twarzy kobieta, stanęła przed sądem.

Pozornie wygląda na 14-letnią dziewczynkę, w rzeczywistości zaś jest już matka dwójga dzieci i niejedyn kolekc życia dał się jej dotkliwie we znaki.

Chana Lejzerowicz wcześniej wyszła z małżeństwem. Pokochała młodego chłopca z baczkami „a la Valentino”.

Pierwsze dni małżeństwa przeszły upojnie, beztrudno. Później, gdy zapowiadało się przyjście na świat pierwszego dziecka, w domu zapanowały ponure stosunki.

Gracy pierwotnie żonkoś okazał się dziwnie zimny i niechęty wobec potomka, a po urodzeniu się drugiego maleństwa,

porzuciła zupełnie żonę z dwójgiem dziećmi i ulotniła się „gdzie pieprz rośnie”.

Lejzerowiczowa znalazła się bez środków do życia, mieszkała nie było nieopłacone i gospodyni natarczywie dopominała się kilka razy dziennie o pieniądze. Zmuszona trudnymi warunkami Lejzerowiczowa, zabrała dwoje dzieci, jedno młodsze od drugiego i podprowadziła je pod schronisko sierot na ul. Krochmalnej.

Starszy synek, stojący obok niemowlęcia, otulonego chustką, miał przypiętą kartkę: „Nazwa się Gabriel Lejzerowicz, ma lat 2, jest obrzezany. Drugie dziecko — dziewczynka.

Policja z łatwością wykryła matkę. Wyrok: 6 m. więzienia z zawieszeniem.

Elektryczny odkurzacz

(S. F.) Michalina Owczarek służyła dwanaście lat u p. Marji Kotowickiej i uchodziła za idealną służącą. Przez 12 lat służyła — ledwie sześć szklanek i tylko jeden wazon, to też pani K. była z niej bardzo zadowolona, a nawet dumna.

Ale wszystko się odmieniło z chwilą, kiedy państwo Kotowiccy kupili sobie elektryczny odkurzacz.

Idealna służąca zajęła wobec tego przyrządu wrogi stanowisko.

— Całe życie wycierałam kurz ścierką i dalej będę wycierać! —

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Dalszy ciąg muzyki z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej. 11.50 Repertuar Teatrów Warszawskich. 12.05 Piosenki rewijowe. 12.33 L. van Beethoven: Symfonia C-dur Nr. 1 pod dyr. W. Mengelberga. 13.10 Dziennik południowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Arle i pieśni. 16.40 Orkiestra salonowa. 16.10 Program dla dzieci. 16.40 „Skrzynka pocztowa”. 16.55 Koncert kameralny w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. 17.30 Muzyka lekka z płyt. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 18.00 Odczyt p. t. „Dziwne gruczoły naszego ciała”. 18.20 Muzyka lekka. 18.40 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Stanisław Wasylewski: „Słuchaj się? — wykluczone”. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 Recital skrzypcowy. 20.45 „Marja Curie - Skłodowska w laboratorium i w domu”. 21.05 Transmisja z Wilna. Wieczór Mickiewiczowski. 22.00 Zabijki Warszawy. — Audycja wesola. 23.05 Muzyka taneczna.

„ZABYTI I NABYTKI WARSZAWY”

Wróżka podwórzowa w dawnym stylu, katarzynka z białą myszką, piaskarz, dorozkarcz — to postacie Warszawy, które wychodzą coraz bardziej z życia, a niedługo należeć będą do przeszłości archiwalnej. Miejsce ich zajmują nowe nabytki, jak szofer, „jekliwa” orkiestra jazzowa i t. p. Korowód tych kontrastowych sylwetek przesuń się przed mikrofonem radiowym dziś, o godz. 22.00, w odpowiedniej oprawie numeru i melodii.

Wesoły Kacik

BRAT.



Pan Antoni upił się. Idzie ulicą, ale zamiast iść prosto, skręca w bok i wchodzi na duże lustro w wystawie trzyzłotego zakładu.

Patrzy w lustro i przeciera oczy. Kiwa się przed nim facet kropka w kropkę podobny do niego. Tylko że ma nos specjalnie czerwony.

Patrzy pan Antoni i śmieje się radośnie.

— He, he, he!... Nie wiedziałem, że mam brata... Buzi... Całuje serdecznie lustrzaną twarz.

— Ale mi starzy niespodziankę zrobili! He, he, he!... Nic nie mówili, że mam brata... Bujali, że jestem jedynak. He, he, he!...

Tylko ciekawe, kto z nas starszy. Ty czy ja?... Zaraz obliczymy... Ojciec z matką się poznali rok przed ślubem, ja się urodziłem miesiąc przed ślubem, więc tyś przede mną nie mógł się urodzić... Nie było czasu...

Pan Antoni patrzy na kiwającą się przed nim sylwetkę w lustrze.

— Nie kręć głową!... Wiem co mówię... Ja jestem starszy...

Ale nie mogę sobie przypomnieć, kiedy ty się urodziłeś?... Zawsze byłem w domu i zauważył bym coś takiego...

Rrrracja!... Dwa lata temu pokłóciłem się ze starymi i trzy miesiące ich nie widziałem... Pewno wtedy cię bocian przyniósł, co?... He, he, he!...

Ale z ciebie suchy!... Żeby w dwa lata tak wyrosnąć? Żeby nie znał rachunku, tobym pomyślał, że masz z 35... Ale chodźcie to jeszcze dobrze nie umiesz... Ledwo się na nogach trzymasz...

No, braciszku, musimy oblać to spotkanie... Chodź...

Pan Antoni odchodzi. Odwraca się i widzi, że nikt za nim nie idzie. Wracza więc do lustra.

— Czego stoisz, jak ci mówię, żebyś siedzi... Idziesz?... Niee?! Starszego brata nie chcesz śluchać?... Czekaj!... Czekał!... Ja cię nauczę moresu.

I pan Antoni wali pięścią w lustro... Lustro strzaskane w kawałki. Reka pana Antoniego krwawi...

Pan Antoni patrzy na pokaleczoną rękę i z oczu płyną mu łzy.

— Nie wiedziałem — płacze — że mam drania w rodzinie...

Teraz rozumiem, dlaczego matka nic o nim nie mówiła. Wstydziała się łobuza! Dwa lata wstydzikiego ma, włąny po ulicy chodził i starszego brata kaleczy... Napoleon Sadek.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

WENECKA SUKNIA

Dom pana aptekarza w jednej z miejscowości podstołecznych, wznosił się w głębi zacisznego za ulką, tuż przy placu. Panna Weronika spoglądała na okna: w jednym tylko widać było światło, na samej górze.

— Już pewno czeka na mnie... Zmyje mi głowę, zem się spóźniła...

Spiesznie wbiegła do sionki i czem prędzej podążyła na górę. Na poddaszu otwarte były drzwi od małego pokoju. Wewnątrz szeszlony, szafi, maszyna do szycia i krzesło. Na maszynie i na szeszlony leżały kawałki materjalu, koronki, pod igłą leżała suknia balowa pani aptekarskiej, którą panna Weronika miała tego dnia wykończyć. — Nazajutrz wszak był Sylwester!

Na widok panny Weroniki z krzesła podniosła się piękna pani aptekarska.

— Cóż to tak długo? To się na żywa zejść na parę minut?

— Mnie tam zatrzymano — tłumaczyła się panna Weronika.

— Naturalnie wymówek nigdy nie brak. Uprzedzam, że suknia musi być dziś wieczór gotowa. Prędko, proszę mi przyspieszyć, śpieszę się.

W sukni niewiele było do roboty. Pani aptekarska chętnie miała na jutrzejszy bal maskowy piękną wenecką suknię, z masą koronek i falbanek. Sprowadziła specjalnie z Warszawy patron i panna Weronika miała go skoplować. Panna Weronika była zdolną pracownicą, wywiązała się z zadaniami bardzo dobrze.

Pani aptekarska była zadowolona. Jeszcze parę drobnych poprawek, kilka ściegów do prześunięcia i strój gotowy.

Pani aptekarska dużo sobie obiecywała z owego balu maskowego. Cała śmietana z okolicy miała przybyć na ów bal — urzędnicy, inteligencja, bogaci kupcy, okoliczne hubry, no... i korpus oficerski pułku ułanów, stacjonującego w pobliżu...

— No, dobrze, jestem zadowolona. Zostawiam pannę Weronikę samą w domu, wychodzę. Mąż już na mnie czeka...

Panna Weronika została sama w domu aptekarskim, schylna nad terkoczącą maszyną do szycia.

Panna Weronika była w swoim czasie bardzo ładna. Jeszcze teraz zachowała zgrabną sylwetkę, tylko twarz straciła rumieńce, oczy wyblakły i usta ściągnięty się waziatko.

Kiedyś ja kochano, ale ona nie kochała. Została jej opinia nieprzystępnej, która odstraszała za lotników, początkowo ku radości panny Weroniki, później ku jej smutkowi. I została tak, sama jedna, zgorzniała, tęskniąc do

tem, czem dawniej pogardzała.

Suknia skończona. Niema co, piękna pani aptekarska będzie w niej jeszcze piękniejsza. Czemu to ona gorsza, że nie ma szczęścia? Na nią suknie pasowałyby tak samo... A możeby!...

Pokusa była silna. Zresztą w domu pustki, nikt nie zobaczy. Prędko, zniszczona sukienka poleciała na krzesło, panna Weronika znalazła się w bieleźnie. Raz, dwa i już miała na sobie piękną balową suknię... Mantylka, aksamiłna maseczka obrzeżona szeroka, gęstą koronką, wachlarz... Przejrzała się w lustrze: nie poznała siebie! Więc ta piękna, tajemnicza maska, to ona, Weronika, pracownica igły?...

Nagle zadzwiała. U dołu trzasnęły drzwi. Ktoś wchodził na górę. Przebrać się? Za późno! Kto to może być? Trwała tak bez ruchu.

We drzwiach ukazał się pan Anatol, nauczyciel historii w gimnazjum, donżuan miasteczka.

— Moje uszanowanie pani! Przechodziłem właśnie, zobaczyłem światło w oknie, drzwi były uchylone, więc wszedłem. To za pewna pani strój na jutro?... Cze mu pani nie nie mówi? Wzruszona? Serce bije?... Ach, jak mnie ono bije... do pani!...

Panna Weronika nie śmiała słówkiem się odezwać. Pan Anatol był dla niej szczytem piękności męskiej. Nie poznał jej pod maską, myślał, że to aptekarska...

A pan Anatol prawil coraz goręcej, potem przeszedł do czynów... jeden pocałunek, drugi, „niechący” zgasił lampę... W ciemności słychać było dwa ciężkie oddechy, szelest sukni... W czterdziestym ósmym roku życia, panna Weronika przestała być panną.

Bal był wspaniały, jak na miasteczko. Pan Anatol wszedł do jednego z bocznych pokoiów, że by odpocząć po tańcu. Siedziała tam jakaś maseczka w weneckiej sukni, wachlowała się. Panu Anatolowi stanęły żywo wspomnienia wczorajszej przygody.

— Dzień dobry, maseczko, w dzim się po raz drugi. Może powtórzymy?

Pani aptekarska słuchała, nie rozumiejąc. Pan Anatol szybko nachylił się, pocałował.

W sąsiednim pokoju grano w wista. Nagle przez ścianę dobiegł jakiś dziwny odgłos. Panowie nadstawili uszu. Pułkownik Zadziński podniósł nos z nad kart, uśmiechnął się pod wąsem: — To nic! To ktoś dostał w papę...

Jutro 32-e opowiadanie p. t. „Co to jest madyrag!”

Nowy parlament rumuński

20 grudnia odbyły się w Rumunii wybory do parlamentu, czwarte od daty objęcia władzy przez króla Karola. Ludność Rumunii jest przez monarchę często wzywana do wypowiedzenia swego zdania o rządach.

Po raz pierwszy zarządził król wybory w lecie 1930 roku, zaraz po powrocie z wygnania. Wybory te dały, jak zwykle w Rumunii, bezwzględna większość stronnictwu rządzącemu, a mianowicie narodowo-chłopskiej partii p. Maniu. Z ogólnej liczby 387 mandatów partia p. Maniu zdobyła 340.

Ale w następnym roku król mianował premierem znakomitego historyka, prof. Jorgę i nowe wybory, w maju 1931 r., dały zupełnie odmienny wynik. Partia państwowa prof. Jorgę zdobyła prawie 300 mandatów, partia p. Maniu tylko 29 mandatów i 15 proc. ogółu głosów.

Rządy prof. Jorgę nie trwały jednak długo. Nie mogąc się uporać z trudnościami finansowymi, ustąpił i w lipcu 1932 r. król po raz trzeci rozpiął wybory. Stronictwo p. Maniu było wtedy przy władzy i ono też zdobyło 277 mandatów.

Najsilniejszym stronnictwem opozycyjnym okazali się liberali, prowadzeni przez obecnego premiera, p. Duca. Zdobyli oni prawie 15 proc. głosów i 28 mandatów, a więc akurat tyle co poprzednio partia p. Maniu.

Rzecz ciekawa, że obecnie, w czwartych z rzędu wyborach, stronnictwo narodowo-chłopskie p. Maniu znów znalazło się w takiej sytuacji, jak rok temu liberali. Zdobycie miało więc 15 proc. głosów i 29 mandatów.

Z tych charakterystycznych

przesunąć wynika niedwuznacznie, że liberali p. Duci i stronnictwo narodowo-chłopskie p. Maniu to dwie najsilniejsze partie rumuńskie.

Czem tłumaczyć sobie należy te niezwykle przesunięcia i zmiany w układzie sił politycznych? Przedewszystkiem ordynacją wyborczą, która przyznaje 50 proc. mandatów tej liście, która uzyskała co najmniej 40 proc. głosów, a temsamem 193 mandaty. Pozostałe 194 mandaty dzielą się proporcjonalnie między wszystkie listy, a więc i ta lista zwycięska otrzymuje lwią część.

To jest główny powód raptownych zmian w obliczu parlamentu bukaresztańskiego. Stronictwa pobite podają jeszcze drugi powód: nacisk władz administracyjnych wywierany na mniej inteligentne masy chłopskie.

Lista rządowa uzyskała obecnie 57 proc. ogółu głosów i 303 mandaty. Głównym stronnictwem opozycyjnym będzie partia p. Maniu, dalej idą małe partie: p. Lupu, antysemitka p. Cuzy, młodoliberalna i t. p.

Zniknęła z parlamentu potężna niegdyś partia marsz. Avelescu, nie uzyskali również mandatów socjaliści ani sjonisi. Mniejszości narodowe utrzymały na ogół swój stan posiadania.

W Siedmiogrodzie coś 8 mandatów uzyskali Węgrzy; taka sama reprezentację będzie miała mniejszość niemiecka, która zawarła blok wyborczy z partią liberalną.

Dwa prądy ścierają się wśród Niemców: umiarkowany, szukający porozumienia ze społeczeństwem rumuńskim i wzbierający szybko prąd narodowo-socjalistyczny.

Ale także wśród Rumunów znalazł Hitler sporo wielbicieli. Antysemitka „Żelazna Gwardia”, p. Codreanu otwarcie pochwalala metody zastosowane w Niemczech i również przy pomocy teroru torowała sobie drogę do władzy. Rząd jednak unieważnił listy „Żelaznej Gwardii” i rozwiązał całą organizację. Zwolennicy p. Codreanu częściowo wstrzymali się od głosowania, a częściowo poparli inne partie antysemitki.

Ciekawe pytania

Czy rozgrzewanie się ciała wskutek tarcia może także spowodować szkodliwe następstwa?

Tak jest, np. gdy czopy u osi obracają się zbyt szybko, wówczas rozgrzewają się tak dalece, że mogą wywołać ogień. Koła u wozów niejednokrotnie już zapaliły się tym sposobem.

Czy smarowanie niektórych części u maszyn, przynosi nam jeszcze inną korzyść, prócz zabezpieczenia od pożaru?

Tak jest, zmniejszając bowiem tarcie, oszczędzamy siłę, t. j. siła, która by w innym razie użyta być musiała

na pokonanie oporu, tutaj przypadnie na korzyść pracy, jaką maszyna wykonywa.

Jak można temu zapobiedz? Przez smarowanie odpowiednich części. Tłuszczem bowiem, olejem, gliceryną, wodą, i inne środki wypolują małe owe nierówności, które powodują tarcie.

Dlaczego niekiedy konie krzeszą ogień pod nogami?

Dlatego, że przez uderzenie podkopy kamienie leżące na drodze odrywały się małe rozżarzone cząsteczki i występowały w postaci iskier.

Małżeństwo przez telefon

Przed kilku dniami zawarte zostało przez telefon na przestrzeni Stockholm — Detroit małżeństwo pomiędzy panną Sonją Carken a panem inż. Bertilem Clasonem.

Jedyna w swoim rodzaju ceremonia ślubna odbyła się w ten sposób, że w mieszkaniu panny młodej w Stockholmie zainstalowano trzy aparaty telefoniczne dla panny młodej, szwedzkiego urzędnika stanu cywilnego, oraz ojca narzeczonej.

Po drugiej stronie drutu, w Detroit, znajdował się pan młody oraz sędzia amerykański. Ceremonia odbyła się zgodnie z przyjętą formułą ślubną, następnie obaj urzędnicy złożyli młodej parze serdeczne życzenia i wypi-

li na ich cześć kieliszek szampa-
na.

Przyczyną oryginalnej uroczystości było to, iż Mr. Clason, zatrzymany przez swoje prace, nie mógł przybyć do Stockholmu, a miss Carkon nie miała prawa wjazdu do Ameryki przed poślubieniem swego narzeczonego, obywatela U. S. A.

Obecnie władze imigracyjne Stanów Zjednoczonych mają zdecydować, czy powyższy związek małżeński uznany być może za ważny. Mogłoby on bowiem stanowić precedens dla wielu podobnych ślubów, które ułatwiłyby wjazd do Ameryki licznym imigrantom. Zarówno w prasie szwedzkiej, jak i amerykańskiej, sprawa ta wywołała żywą polemikę.

Setna rocznica urodzin działacza

Ostatnio obchodzona była uroczystość w Szwecji setna rocznica urodzin znakomitego pioniera kultury, Artura Hazeliusa, założyciela Muzeum Północnego w Sztokholmie i pięknego parku „Skansen”.

„Skansen” jest rozległym parkiem — muzeum, w którym wybudowane są modele starych szwedzkich zamków, dworów szlacheckich, kościołów i t. p. Znajdują się w nim również rzadkie okazy dzikich zwierząt i ptaków, umieszczone na tle typowego szwedzkiego krajobrazu.

„Skansen” jest zwiedzany licznie przez cudzoziemców i jest ulubionym miejscem zabaw publicznych i festiwali dla ludności miejscowej.

Ponadto dziełem Hazeliusa jest Muzeum Północne, obejmujące bogatą kolekcję zbiorów historycznych. Na wzór parku — muzeum „Skansen” powstał w Szwecji szereg muzeów lokalnych, będących pomnikiem kultury szwedzkiej.

„Skansen” jest zwiedzany licznie przez cudzoziemców i jest ulubionym miejscem zabaw publicznych i festiwali dla ludności miejscowej.

Ponadto dziełem Hazeliusa jest Muzeum Północne, obejmujące bogatą kolekcję zbiorów historycznych. Na wzór parku — muzeum „Skansen” powstał w Szwecji szereg muzeów lokalnych, będących pomnikiem kultury szwedzkiej.

Ponadto dziełem Hazeliusa jest Muzeum Północne, obejmujące bogatą kolekcję zbiorów historycznych. Na wzór parku — muzeum „Skansen” powstał w Szwecji szereg muzeów lokalnych, będących pomnikiem kultury szwedzkiej.

Nowy materiał budowlany

W Bratysławie przeprowadza się szereg prób z nowym rodzajem materiału budowlanego, w skład którego wchodzi głównie słoma i trzcina. Przez sprasowanie pod wysokim ciśnieniem otrzymuje się płyty długości 2 mtr. szerokości 50 cm., a grubości 5 — 8 cm.

Płyty te są zestawiane i spa-

jane, przyczem mur z tych płyt odznacza się zarówno odpornością na zmiany temperatury jak i zdolnością utrzymywania ciepła i nieprzepuszcza dźwięków. Materiał nadaje się do budowy mniejszych domów mieszkalnych oraz pomieszczeń biurowych.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. L. L. z Wilna

pisze nam: „Czcigodny Panie Redaktorze! Do nikogo nie mam takiego zaufania, jak do Szanownego Pana Redaktora. Pan zdoła udzielić mi swych cennych wskazówek, jak wszystkim, którzy po otrzymaniu tych życziwych rad, wiedzą co dalej czynić wypada i jak mają się zachować w chwilach krytycznych, aby nie nastąpiło załamanie.

Mam lat 22. W czwartym roku życia utraciłem ojca, mając lat 17, straciłem matkę. Pozostałem sierotą. Ponieważ zawsze byłem na łasce u krewnych, odczuwałem zawsze brak ciepła ogniska domowego. To właśnie sprawiło, że stałem się człowiekiem nieszczęśliwym. Będąc w siódmej klasie jednego z gimnazjum na Woli, napotkałem na swej drodze życia osobę, w której doznałem tego uczucia, do którego tak bardzo tęskniłem. Tą osobą była koleżanka z tegoż gimnazjum. Była to pierwsza, prawdziwa szlachetna miłość. Znalazłem w niej najlepszą koleżankę, przyjaciółkę, siostrę, matkę... słowem była dla mnie największą świętością. Kochaliśmy się jak dwa niewinne gołąbki, nie wgłębiając się w mogące nastąpić konsekwencje. Pędząc życie beztroskie, szczęśliwe i pogodnie przy boku swej najdroższej czułem, że żyję i tylko dla niej pragnąłem żyć. Lecz nie-

stety, jak na czystym niebie muszę się kiedyś pojawić ciężkie chmury, tak i na drodze naszego szczęścia stanęliśmy oboje w obliczu strasznej burzy, która doprowadziła do znaczenia spokoju i szczęścia dwóch kochających się serc, wyrządzając im krzywdę, wołającą o pomstę przed tron Najwyższego. Okrutny los rozłączył nas raz na zawsze, gdyż rodzice mej najdroższej wydali ją zamąż wbrew Jej woli. Nadszedł wreszcie dzień naszej rozłąki, kiedy mąż zabrał ją do Ameryki. Ile ja wtedy przeżyłem, tylko ten zrozumie, kto przeżył to samo. Od tej chwili poczułem się najniezszczęśliwszym człowiekiem na ziemi. Nie mogłem przeboleć utraty osoby, która była dla mnie jedyną ideą życia na tym ziemskim padole. Będąc w klasie 8-mej, zmieniłem się do niepoznania. Niegdyś byłem uczniem, który radował się jak najlepsze nadzieje, był chluba całego zakładu jako najlepszy i najwzorowszy uczeń. Naraz stałem się ku ogólnemu zdziwieniu profesorów najgorszym uczniem, i to pod każdym względem. Brak silnej woli spowodował zupełne załamanie, czyniąc mnie wykojeńcem. Pod wpływem tej nieszczęśliwej miłości dałem się unieść otoczeniu i runąłem w przepaść. Starłem się znaleźć zapomnienie w kartach, w wodce... Niejednokrotnie

zdawałem sobie sprawę z tego co czynię, lecz jako człowiek słabego charakteru, nie mogłem się temu przeciwstawić. Z tego bagała była zdolna wydobyć mnie tylko istota, którą tak kochałem jak swą pierwszą ukochaną.

Dwa lata posiedziłem w klasie ósmej, nie mogąc osiągnąć swego celu jakim była... matura. Przebywając ostatnie miesiące w miejscowym gimnazjum, zapoznałem się z p. J. z Przemysła, słuchaczką K. N. Nasza znajomość trwała zaledwie kilka miesięcy. Została uwienczona gorącą sympatią, która wreszcie, przerodziła się w uczucie głębsze. Tu leżała cała tragedia, że nie mam odwagi tej kobiecie wyjawić swych zamiarów względem niej. Poważnie z nią jeszcze nie mówiłem przed swoim wyjazdem do Wilna, a te raz obawiam się, że z pewnością odrzuciłaby moją propozycję. Choć wiem, że ona jedna mogłaby ocalić mnie i uczynić ze mnie człowieka zdolnego do czynu i pracy. Lecz proszę mi powiedzieć czy to jest możliwe? Czy wogóle są na świecie kobiety, które byłyby do tego stopnia idealne, żeby mogły komuś podać rękę? Przeto błagam Pana Redaktora, aby na łamach tego poczytnego pisma przemówił do serca tej, wobec której ja czuję się za słaby, jestem w rozterce czy poddać się zupełnie rezygnacji i zakończyć ze swem bezwartościowym życiem, czy też jeszcze błagać o litość nad swym sercem?”

życiem, czy też jeszcze błagać o litość nad swym sercem?”

Nie wiem doprawdy, jak to zrobić, ale chciałbym jak najskuteczniej wzbudzić w Panu wiarę we własne siły, nakłonić do hartu życiowego, wzmocnić odporność na ciosy życiowe. Bo doprawdy jeszcze jedno takie załamanie, jak wtedy przy pierwszej kłopotliwej miłości, a gotów Pan stoczyć się niżej, lub, co gorsza, po spełnić najniebezpieczniejszą rzecz — samobójstwo, które jest nie tylko grzechem, lecz i hańbiącym cieniem z pola walki życiowej. Namawiałbym Pana najusilniej do opancerzenia się od wszelkich trudności życiowych, ale obawiam się, że to mi się nie uda tak odrazu. Może Pan wypróbować sposób, zastosowany przez pewnego mojego znajomego. Zapisał się do klubu sportowego na kurs...bokserski, pomimo, że nie należał do silnych nawet ciężej młodzieńców. Boks jest sportem zdrowym, ale nieco brutalnym i wyrabia odporność na ból fizyczny, który jednocześnie jednak uodpornia duchowo, wyrabiając ducha walki, ambicji, chęci zwycięstwa, wytrwałości i wytrzymałości. Tak, tak, boks, wbrew pozorom, nie jest, jak to mówią, zwykłym „praniem po mordzie”, lecz sportem, który kształci ducha i wyrabia odporność życiową. Może Pan spróbuje? W każdym razie jako pierwszą próbę swej odwagi życiowej, proszę na pisać list do swej ukochanej i śmiało wyznaczyć jej swe uczucie. A już co najmniej — postać jej niżej wycinek... Wogóle zaś zawsze w życiu iść naprzód przed

bojem, nie zrażać się porażkami, bo jak w przyrodzie, tak i w życiu zawsze z za chmur prędko czy później musi wyjrzeć słońce.

„Jotem”

będzie miał właśnie teraz możliwość przekonania się, czy miłość jego ukochanej jest naprawdę trwała i potężna. Jeżeli tak, to będzie czekała nietylko rok, ale nawet kilka lat na polepszenie warunków materialnych. Inne przeszkody do małżeństwa też uważałem za wyolbrzymione. Na wszystko są sposoby. Oczywiście, jeżeli będziemy zważać na to, tanto i owo, to wogóle w życiu nic nie osiągniemy. W życiu potrzebna jest przemyślana, ale stanowcza i, powiedziałbym nawet, bezwzględna decyzja. Jak mówił poeta: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”. Trzeba z dwojga złego wybrać mniejsze, a uważam, że dla połączenia się małżeńskiego z osobą ukochaną należy odrzucić wszystkie skrupuły.

„Nieszczęśliwa” z Białegostoku

niech skieruje do naszego działu „Z otchłani bezrobocia” swój dokładny adres i kwalifikacje. W dziedzinie spraw artystycznych trudno nam coś poradzić na odległość. Gdyby Pani mogła przyjechać do Warszawy, postaralibyśmy się dopomóc, bo mamy tu pewne możliwości. Nie możemy Panią wszakże narażać na przyjazd, nie posiadając nic pewnego. Myślę, że gdy dostanie Pani pracę, uda się parę groszy uszczknąć i na kształcenie się artystyczne.

Polska i Niemcy na morzu

Pruskie okręty wojenne zjawiają się na Bałtyku dopiero po roku 1525. Jest to zasługa Polski, która w traktacie krakowskim z owego roku nałożyła na swojego lennika pruskiego obowiązek utrzymywania czterech okrętów wojennych dla obrony wybrzeża.

Brandenburgja natomiast obywała się nadal bez floty wojennej na Bałtyku, gdy tymczasem Polska za madrych rządów króla Zygmunta Augusta (1548 — 1572) za Stefana Batoryego (1576 — 1586), za Zygmunta II (1587 — 1632), i za następcy jego, Władysława IV (1632 — 1648) zdobywała się na wysiłki nadzwyczajne, by przełamać zwarty krąg mocarstw, panujących na Bałtyku i zdobyć równouprawnienie dla siebie na tem morzu.

Nasze floty wojenne, wystawiane przez owych królów, gięły w boju z owymi największymi na Bałtyku potęgami morskimi, odnosząc niekiedy nad nimi zwycięstwa, z których największym było zwycięstwo pod Oltwą w r. 1627.

Cóż w tym samym czasie działała Brandenburgja na morzu? Nic. Nie zdobyła się na wet na flote kaperską. Owe cztery okręty wojenne Prus Książęcych, połączonych od roku 1618 z Brandenburgją, nie miały na Bałtyku żadnego znaczenia.

A czy Rzesza Niemiecka miała wówczas jaką flotę wojenną? Nie miała żadnej. Flota polska, wystawiona przez Władysława IV, a więc ostatni wysiłek morski dawnej naszej Rzeczypospolitej, zginęła w służbie cesarza niemieckiego, za topioną przez Szwedów.

Ta sama Szwecja, która nie dopuściła do powstania polskiej potęgi morskiej na Bałtyku, tłumila także słabsze o wiele wysiłki morskie Hohenzollernów.

W traktacie królewieckim z dnia 17 stycznia 1656 r. Karol X Gustaw zabronił wielkiemu elektorowi utrzymywania okrętów wojennych na Bałtyku. W traktacie lubawskim z dnia 20 listopada tego samego roku król szwedzki przyznał wprawdzie elektorowi suwerenność w Prusach Wschodnich, ale za kazu z dnia 17 stycznia nie cofnął owszem, zastrzył go odmówieniem elektorowi prawa do własnej floty na Bałtyku.

Zakazy te były wielkim upokorzeniem dla elektora wykastalconego na wzorach holenderskich i zapatrzonego w potęgę morską Holandji. Lecz aż do r. 1675 wykonanie jego planów morskich rozbito się o opór Szwecji i Holandji.

Dopiero w czasie wojny z Szwecją w r. 1675 elektor roz-

począł od tego samego, od czego sto lat wcześniej od niego zaczęła Polska: od floty kaperskiej, przeznaczonej do chwytania nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

Najalimianowicie holenderskiego kupca, Benjaminina Ranellego, z 5 uzbrojonymi statkami. Na kupno floty kaperskiej tego kupca holenderskiego, zdecydował się wielki elektor dopiero w r. 1664, nie zważając na protesty swoich ministrów, którzy widocznie tak samo, jak szlachta polska, nie mieli zrozumienia dla spraw morskich. Danja i Szwecja tolerowały te poczynania pod warunkiem, że elektor nie będzie budował wielkich okrętów bojowych.

Po śmierci elektora flota jego szybko zmarniała. Resztki jej gnily w portach na początku wieku XVIII. Ostatnią zaś posiadłość kolonialną Prus w Afryce, nabyta przez wielkiego

elektora, została opuszczona w r. 1725.

Prawnik jego, wielki Fryderyk, tak potężny na lądzie, na morzu był „quantité negligible”. A przecież w roku 1720 Prusy posiadały Szczecin, od roku zaś 1744 port na morzu Północnym, Emden. Dopiero w r. 1759, w czasie wojny siedmioletniej, zagrożony połączeniem flotami: rosyjską, szwedzką i duńską, Fryderyk II zdobył się na flotyllę, złożoną z 8 okrętów, które jednakże mimo swej przewagi artyleryjskiej, próbując bezskutecznie ucieczki, zostały zajęte przez Szwedów.

W swoim testamencie politycznym w r. 1752 Fryderyk II tłumaczył się, dlaczego nie budował floty wojennej: głównym jego wrogiem była Austria, a ta floty nie miała. „Gdybyśmy byli panami Prus polskich, a zwłaszcza Gdańska,

wówczas sprawa ta miałaby się inaczej; radziłbym wówczas zbudować jakie 30 galer i kilka promów z baterjami...”

Ale i po uzyskaniu Gdańska w r. 1793 Prusacy nie zdobyli się na flotę wojenną. Przez długi czas nie mieli ani jednego okrętu wojennego i dopiero w r. 1845 otrzymali od Szwedów, razem z Pomorzem nadodrzańskim, 6 kanonierek, które przez lat kilkadziesiąt stanowiły całą pruską flotę wojenną.

Około roku 1840 ks. Adalbert pruski wystąpił z wielkim programem morskim. Lecz po zbudowaniu jedn. fregaty w r. 1845 zaniechano dalszej budowy dla braku pieniędzy.

Gdy więc w roku 1848 wybuchła wojna z Danją o Sleszwig i Holsztyn słaby na lądzie przeciwnik zablokował swą flotą wszystkie porty pruskie i nie mieckie, zmuszając w ten sposób Prusy do zawarcia pokoju.

Upokorzony naród niemiecki zaczął się wobec tego domagać floty wojennej. Parlament frankfurcki uchwalił na ten cel podatek. Istotnie za zebrane pieniądze zbudowano 12 okrętów, które jednakże Anglja skazała na beczynne stanie w portach kategorycznym oświadczeniem, że je będzie traktowała jako statki piratów.

Nie wiedząc co z niemi począć, Związek Niemiecki sprzedał je na licytację. Wówczas to, po tylu klęskach i upokorzeniach, naród niemiecki pograżył się w skrajnym pesymizmie.

Przypomniano sobie wydane w r. 1819 arcydzieło Artura Schopenhauera, uzasadniające pesymizm jako jedyny rozsądny pogląd na świat i życie, o piętnujące optymizm jako zbrodnicze błazenstwo.

Owczesi, niespruszczeni jeszcze Niemcy, nawet pograżać się w rozpacz chcieli na sposób filozoficzny, upalając się wstrząsającymi wizjami bezgranicznej nędzy ludzkiej i bezcelowości wszelkich poczynani ludzkich, jakie rozciągał przed nimi Schopenhauer.

Wyrwał ich z tego marazmu — Bismarck. Za jego rządów co kilka lat, od r. 1865 począwszy, stwarzano nowe programy morskie, nigdy w zupełności nie wykonywane. W wojnie z Francją jedyne 3 pancerniki, które ni Niemcy rozporządzały, nie odegrały żadnej roli, gdyż się popsuły akurat w chwili wybuchu wojny.

Dopiero w r. 1900 Wilhelm II i admirał Tirpitz rozpoczęli budować naprawde potężną i groźną flotę wojenną, która jednakże znalazła smutny i niesławny koniec na dnie morza, wydana Anglii.

Jest więc faktem, że dawna Rzeczpospolita nasza działała dla swojej potęgi morskiej stosunkowo o wiele więcej niż współczesne jej Prusy — Brandenburgja dla swojej — więcej nawet niż Prusy — Niemcy w pierwszej połowie XIX w. Wysiłki nasze morskie przed czterema i trzema wiekami kończyły się smutnie, ale przecież nie humorystycznie, jak króla Fryderyka II i próba niemiecka w r. 1848.

Nie mieliśmy wprawdzie dostatecznych sił na zmuszenie Danji i Szwecji do przyznania równouprawnienia naszej flocie wojennej na Bałtyku, ale i Prusom się to nie udało. Nie udało się to także potężnemu cesarstwu niemieckiemu w stosunku do Anglii w wieku XX.

Obecnie nastąpiła gruntowna zmiana w pojęciach i nastroskach społeczeństwa polskiego, które rozumie czym jest dla Polski morze, jakim narzędziem rozwoju i siły państwowej jest flota graż porty, które jak Gdynia są bramą otwartą na oścież na cały świat.

Wróże i jasnovidze z przed 2000 lat

Korzystanie z usług wróżbiarzy było w starożytności równie modne jak dzisiaj; przed udaniem się w podróż, przed powzięciem jakiejś ważnej decyzji uważano za niezbędne zasięgnąć porady wróżbiarzy. Ale że konkurencja i

wówczas była duża, więc nie dziwne, że jasnovidze uciekali się do pomocy reklamy.

Największą propagandę reklamową uprawiała wyrocznia deltyka; podczas rozkopywania ruin świątyni Serapisa pod Memfis od

znaleziono kilka tablic kamiennych z napisami.

Na jednej z nich odcyfrowano następującą reklamę: „Wyjaśnij i tłumaczę sny, cieszę się protekcją bogów, przynoszę szczęście, jestem wróżbiarzem.

Interesujący film przemysłowy w Szwecji

Ostatnio demonstrowany był w Sztokholmie w obecności przed stawicieli rządu i korpusu dyplomatycznego interesujący film dźwiękowy p. t. „Stal”, ilustrujący dzieje, pracę i wynalazki zakładów stalowych i żelaznych „Sandvik” w ciągu lat 70-ciu.

Zaproszenia na pokaz tego filmu drukowane były na cieniuch

kich kartach stalowych grubości sześciu setnych milimetra.

Zakłady „Sandvik” są znane w całym świecie za swych znakomych wyrobów. Produkują one sprężyny do zegarów, kosy, ostrza do brzytw, pasy transmisyjne etc.

Dzięki licznym badaniom i wynalazkom sztabu specjalistów, o-

siągnięta została doskonała technika produkcji, której metody stosowane są przez ekspertów i studentów, przybywających corocznie na stage do Sandviku.

Wokół fabryki, która zatrudnia około 4.000 pracowników, utworzyła się osada, licząca 13.000 mieszkańców.

Sherlock Holmes pracuje

Wiedeńskim Sherlockem Holmesem jest radca policyjny wiedeńskiej, dr. Fr. Ksawery Vetter. Z wyglądu jowialny burżua, zażywny, trochę nawet otyły, zawsze uśmiechnięty, z papierosem w ustach — dr. Vetter nie przypomina niczem zewnętrźnie spopularyzowanej przez rysowników figury detektywa.

A tymczasem... Ot, przeciętny bywalec kawalerniany — pomyśli sobie każdy, czyje spojrzenie ogarnie postać radcy.

Pod Semmeringiem w lecie kosza żniwiarze żyto. Wtem wśród kłosów natrafiają na rozrzucone w nieładzie części

szkieletu bez głowy. Dr. Vetter przy udziale lekarzy bada złożony do kupy szkielet. Szkielet jest męski, obojętny, prawy nosi ślady dwukrotnego złamania.

Po kilku dniach szczegółowych wywiadów i badań została aresztowana niejaką Mikszowska. Jej mąż, blacharz i dekarz, wywędrował podobno rektemu.

Po długiej rozmowie, która toczyła się przy szklance kawy, dr. Vetter wydosłaje od Mikszowskiej zaznanie, że to ona zabiła męża, aby pozbyć się tyrana.

W Meidling zamordowano jubilera Adiera. Zabójców było dwóch, zbrodnie popełniono przy pomocy żelaznego łoża, a ofiarę ograbiono. Ślady zbrodni zostały zatarte tak dobrze, iż śledztwo narazis utknęło. Po kilku tygodniach wykryto w państwowej drukarni w Rzymie kradzież formularzy szkółnych.

Trzy miliony lirów szkody wyrządził złoczyńca, o którym wiedziano tylko tyle, że na nosie ma bliznę w formie krzyżyka. Sprawca kradzieży, Luigi Marchetti, zostaje aresztowany w jakimś czasie potem dzięki wysiłkom d-ra Vettera, który w dalszym ciągu, na podstawie zdobytych przez siebie dowodów, poznaje w przestępcy jednego ze sprawców zbrodni popełnionej na jubilerze Adlerze.

Miss Kemp, bogata Amerykanka, zajmuje piękny apartament w hotelu Crillon w Paryżu. Miss Kemp zostaje obruta w tajemniczy sposób, a jednocześnie ginie jej biżuterja wartości kilku tysięcy dolarów.

Dr. Vetter poddaje badaniu chemicznemu filiżankę, z której piła herbatę miss Kemp, analiza wykazuje ślady weronalu. Po nitce do kłębka idąc, odnajduje dr. Vetter sprawcę w osobie Węgry, Andrzeja Ferrago. Ferrago wymyka się po pościgu w hotelu przez okno. Pościg trwa i prowadzi ścigających aż... na Kubę, gdzie się schronił Ferrago i jego kompani.

Takich i in podobnych przygód ma zanotowanych w swym karnecie dr. Vetter niemało i im to zawdzięcza on swoją sławę i reputację Sherlocka Holmesa wiedeńskiego.

Rocznica uruchomienia Orient-Ekspressu

W tych dniach ubiegło 50 lat od chwili gdy poraz pierwszy z dworca St. Lazaro w Paryżu wyruszył w drogę do Konstantynopola pociąg bezpośredni t. zw. Orient-Ekspress. Pociąg ten składał się z początku z dwóch wagonów bagażowych, dwóch salonowych i wagonu restauracyjnego. Salonki przerabiano na nocne wagony sypialne.

Przy pierwszej swej podróży

Orient-Ekspress zabrał z Paryża 34 podróżnych. Do Wiednia przybył Ekspress w r. 1883 po 27 godzinach 36 minutach od wyjazdu z Paryża, na przebieżeniu zaś przestrzeni z Wiednia do Konstantynopola (3098 km.) spotrzebował 75 godzin.

Dzisiaj całą tę przestrzeń odbija Orient-Ekspress w godzin 81. Kursuje on trzy razy na tydzień

15 stycznia w radjo międzynarodowem

15 stycznia roku 1934 wejdzie w życie nowy podział fal przyjęty na kongresie w Lucernie. W dniu tym wszystkie stacje nadawcze w Europie zajmą nowe przewidziane dla nich stanowiska w eterze.

Początkowo miały stacje przejść na nową falę o jednej tej samej dacie; tymczasem okazało się, iż dla przedstawienia wszystkich nadań na nową długość fali potrzebny będzie okres dwóch nocy.

Tak więc począwszy od nocy z 14-go na 15-go stycznia o północy zaczną stacje po ukończeniu

nadawania programu przedstawiać się na nową długość fali; przestawianie stacji będzie się odbywało według zgóry ułożonej tabeli porządkowej.

Główną stacją kontrolną będzie stacja Union Internationale de Radio-Diffusion, stacje zaś sprawdzające będą się znajdowały w Berlinie, Sesto Calenda, Bernie, Pradze, Warszawie, Mołajsku (Rosja), Helsingforsie, Sztokholmie i Tatsfieldzie (Anglja).

Wszystkie te stacje będą pozostawały w stałym kontakcie telefonicznym z Bruksellą w celu wyimiany wzajemnej obserwacji.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Józio Pysk tak był pewny, że nie spodziewał się niczego. A ja z całej siły obliema zaciśniętymi rękami wyrzynałam go w twarz.

Widziałam, jak pośliznął się w błocie, jak chlapanął. Szkoda, że nie na szynę pod tramwaj.

Odwrociłam się momentalnie i zdążyłam wskoczyć do ostatniego wagonu. Tramwaj już był w ruchu. Z platformy widziałam jeszcze Józia, jak się poderwał z błota, jak biegł.

Na Puławskiej koło szyn tramwajowych są takie brawunki i druty. Możeby i dogonił tramwaj, bo jeszcze nie jechał tak szybko, gdyby nie te druty. Zawadził widocznie, bo znów rymnął, jak długi.

Wymachiwał rękami jeszcze, krzyczał czegoś. Konduktor patrzył na mnie, jak na dziwoląga, ale nie odzywał się.

Otworzyłam torebkę. Pamiętałam, że mam tam jeszcze 50 groszy. Zapłaciłam za bilet.

Weszłam do środka i siadłam przy oknie.

Nie płakałam. To wszystko, co przeżyłam, za mój baloń, za bardzo mi dokuczyciło, żeby mogły płynąć izy.

Ale kiedy tak siedziałam spokojnie, w mojej głowie kotłowały się straszne myśli.

Przerzyłam chyba wszystko najgorsze — myślałam, — czy można najgorszego w życiu. Już chyba najostrożniejszy szatan nie wymyślił większych cierpień! Już dość tego!

Nieraz myślałam o samobójstwie, ale przedtem coś jeszcze trzymało mnie przy życiu. Teraz pragnęłam śmierci tak gorąco, jak czegoś najlepszego.

Miałam dość życia.

Kiedy już postanowiłam, że odbiorę sobie życie, jakiś uspokoiło się w mojej głowie. Zupenie zwyczajnym głosem spytałam konduktora, jaki to numer tramwaju.

— 12 — odpowiedział.

Wiem, dokąd jedzie „dwunastka”: na most Puławski. Tam wysiądę. I z mostu do wody!

Skończy się wreszcie to nędzne życie. I nędza i krzywda, i ból. Wszystko. Już nie będę drżała przed tym bandytą! Niech go tam Pan Bóg skarże za moją krzywdę i za moją śmierć.

Poczułam wnet, jakby radość, że zrobię mu na złość, że nie będzie mnie trzymał w garści, jak to powiedział.

Ani się spostrzegła, kiedy tramwaj wjechał na most. Przez mokre szyby zobaczyłam Wisłę. Ledwie,

ledwie ją było widać w ciemności. Tylko latarnie nad brzegiem odbijały się w czarnej wodzie.

— Tu będzie mój grób i moje wybawienie — pomyślałam. Wsiadłam już za mostem i wróciłam.

Deszcz zaczął mocno, od Wisły wiał zimny wiatr. Puściutko wszędzie, jakby całe miasto wymarło. Tylko światła się pała. Stałam przy poręczy i spojrzalam w dół.

Woda pluskała cichutko pod moimi nogami. Deszcz szumiał, tak mocno padał.

Pod mostem czarno, jak w prawdziwej mogile.

Kiedy wbiłam oczy w mrok, dziwnie zacisnęło się moje serce. Odrazu przypomniały mi się Kozienice. Zobaczyłam samą siebie, jak biegłam w pastelowej spódnicy po piasku, nad jeziorem, że tylko dwa kuse warokoczek trwały za mną, jak śmieki... Przypomniała mi się szkoła, inne dziewczyny, pani, matka, ojciec.

Cicho im, dobrze i spokojnie w poświęconej śmieci na kozienickim cmentarzu. Przypomniał mi się przyjazd do Warszawy, do tego plekta, w którym djabły w ludzkiej skórze czyhają na zgubę człowieka.

Ale zaraz jak żywe stanęły mi przed oczyma pokoje na Staszycu. Zdawało mi się, że aby wyciągnąć rękę, a znów dotknę futra Jerzego, które tak mi się podobalo, takie było miękkie, puszyste, pachnące... Może dlatego tylko, że było jego...

Na brzegu, niedaleko błyszcząca latarnia. Zapatrzyłam się w nią, bo zdawało mi się, że widzę buzię Lusinka... Uśmiechał się do mnie.

Obok, przytulona do jego główki głowa... Jerzego, mojego męża.

Patrzaj obydwa na mnie, uśmiechają się.

Czułam, jakby mi oczy chciały wyjść z głowy. Tak się wpatrzyłam mocno, mocno.

Kiwali ku mnie rękami. Tylko ręce mieli takie jasne, jakby z promieni, jakby ze światła samego.

Ocknęłam się, bo usłyszałam dzwonek tramwaju. Zahuczał, zazgrzytał i pojechał dalej.

Przechyliłam się mocniej nad barjerą.

Jakieś cienie chodziły po wodzie... Jakby cały tłum ludzi utonął i płynął topielec jeden, za drugim. Ale wszyscy żyją i wszyscy patrzą w moją stronę.

To chyba wszyscy znajomi! Przyszli tu, spłynęli z wodą pożegnać się ze mną.

Tak to wtedy wyraźnie widziałam, że chyba musiałam być w silnej gorączce, bo niepodobna, żeby się mogło tak wszystko wyraźnie i tak dziwnie przywidzieć.

Widziałam, jak prostuje się zgarbiona Kolasifiska

i wyciąga w swoich sekacyjnych, pokrzywionych od reumatyzmu rękach Musienkę w niebieskiej sukienceczce z wielką kokardą we włosach... Zaraz za nią stał Wacław, czerwony, jak tramwaj. Szara, biała i smutna Jadomkowska, Czajkowska... Wszyscy, wszyscy...

Aż mną strach wstrząsnął... Ale mignęło na wodzie światło od niedalekiej latarni i znów zobaczyłam swoją kruszynkę, mego synusia kochanego.

— Żebym go chociaż raz mogła pocałować — westchnęłam — i Jerzego przeprosić. Łżej byłoby umierać!

— Gdzież on się da przeprosić? — jakiś głos zamiał się za moimi uszami i zazgrzytał szabami, jak potępieniec. — Skacz! Skacz!

— Życie zmarnowałam, teraz duszę gubię! — pomyślałam jeszcze. Przeżegnałam się uczciwie i poczułam otuchę, że Pan Bóg litościwy zmiłuje się nadę mną. Przecież nie użyłam tego życia, krzywdy nikomu nie zrobiłam, nie chciałam niczyjego zła.

— Ale nie mogę żyć, nie mogę żyć! — jęczało coś we mnie i aż darło mi serce, jak ostrymi pazurami.

Już chciałam przelieść przez poręcz, ale szedł ktoś. Poszłam naprzód, jakby nigdy nie.

Szedł jakiś robotnik z Warszawy. Głowę schował w ramiona, ręce w kieszenie i drałowił, nieborak, pewnie z pracy do domu. Spieszyło mu się, że tylko woda chłupała mu pod nogami. Ani nawet na mnie spojrział. Poczekalam, aż odszedł kilka kroków i stanęłam znów przy barjerze. Rozejrzałam się naokoło.

Nie było nigdzie żywej duszy.

Teraz już czas!

Nie, nie bałam się śmierci nic, a nie. Widziałam przecież, jak w Kozienickim jeziorze tonął Staszek Adamów. Aby krzyknął raz, a potem tylko rękę wysadzał i poszedł pod wodę.

Wyciągnęli już trupa.

Nietylko mnie strach nie zdjął, a jeszcze pomyślałam, że śmierć będę miała lekką, bo mnie z zimna skurcz chwycił i nie będę się męczyła. Spojrzałam jeszcze raz w tę stronę światła, gdzie, zdawało mi się, że widziałam buzię Lusinka.

Jakby biegła ku mnie jego głowina razem ze światłami samochodu, który nadjeżdżał od Pragi!

— Biegniesz, synku, biegniesz? Chcesz matkę zatrzymać? Kiedy ojciec ją wypędził, wyprzedził! Zegnaj, syneczku! — krzyknęłam głośno i przełożyłam nogę na drugą stronę żelaznej poręczy.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHANBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Rzekomy „Inżynier Czyżkowski”, którego nawiązo trudno ustalić, bo korzystał z kilku fałszywych paszportów był puszczany „na wabia”. Przygotowany i elegancki, ujmujący i pozornie inteligentny miał za zadanie uspienie czujności upatrzonych ofiar, a następnie uspienie ich już rzeczywiste. Sposoby były rozmaite, ale najczęściej stosowany był system specjalnie preparowanych papierosów, których dym zawierał składniki odurzające. Były one dla palących nieszkodliwe, gdyż miał chusteczkę do nosa przepojoną płynem, unieszkodliwiającym działanie jadu. Niby przypadkowo co chwila ocierał sobie nos, a zarazem wchłaniał ów płyn. Orasował ostatnio na podciągach, przybyszających ze Wschodu, bo tam miewał największy żer. Wsiadał na dworcu Wschodnim i podczas przejazdu na dworzec Główny wypatrywał sobie ofiary. Tak było i tym razem.

Na stacji wezwał telefonicznie swych współpracowników, którzy przybyli w samochodzie, specjalnie nabytym przez bandę handlarzy żywym towarem. Ponieważ ostatnio namnożyło się sporo zakładów pogotowia prywatnego o przeróżnych numerach telefonów, wypisanych wielkimi cyframi na kartkach — nie podejrzewano ich więc bynajmniej o podstęp i maskaradę.

Uspioną Genię zawieziono aż za miasto na Targówek, gdzie znajdował się w osobnym domku „punkt rozdzielczy” bandy.

Wyniesiono ją na noszach i zostawiono do przebudzenia się w małym pokoiku, kładąc na tapczanie.

Czekano na przybycie Czyżkowskiego, który miał powiadomić o szczegółach dotyczących nowej ofiary.

Przyjrzyjmy się narazie trzem osobnikom, z których dwóch zrzuciło już białe kitle sanitariuszów, trzeci — strój szoferski.

Dwóch było śniadych, o cerze i wyglądzie jakby cygańskim. Musieli być przybyszami z południa Rosji, sądząc z wyglądu i rosyjskich imion. Jeden silny brunet o kędzierzawych włosach zwał się Siergiej Kamgor, drugim był — Fiedot Baskin, którego cechą szczególną było charakterystyczne skrzywienie ust. Trzeci członek bandy wydawał się raczej tutejszy. Tamci dwaj nazywali go ze względu na nieco skośne oczy i wygoloną głowę — „Kitajec” natomiast wśród metów warszawskich znany był ze względu na swój wybitnie orli nos, jako „Lopek”.

Wnet przybył Czyżkowski, powiedział, co wiedział i udał się w dalszą drogę, jadąc znów na dworzec Wschodni.

Był już późny wieczór, gdy wreszcie Genia się przebudziła. W pierwszej chwili zdawało się jej, że jest w pociągu, że się zorientowała.

Leżała więc jakiś czas spokojnie, potem dopiero nieco zdziwiła się, że rzekomy „pociąg” stoi. Ale po chwili pomyślała sobie, że to może stacja?

Dopiero po dłuższej chwili, gdy świadomość

wróciła jej całkowicie, zdziwiła się, że dokola panuje tak niesamowita cisza...

I teraz też przypomniała sobie, że przecież miała jakieś bóle, przypadłość...

Czyżby teraz była w szpitalu?

Poczuła lekkie mdłości...

Tak, tak, jest widocznie w szpitalu...

Może jest chora, ciężko chore?

Po chwili wszakże zrozumiała, że chyba nie, bo poza lekkimi mdłościami i pewnym osłabieniem żadnych dolegliwości nie odczuwała...

Spróbowała wstać...

Udało się jej to bez wielkiego trudu...

Teraz jeszcze chodziłoby o to, aby się przekonać, gdzie się rzeczywiście znajduje...

Jeszcze jeden błysk w wyzwalającym się z zamroczenia mózgu — przecież jest ubrana...

A więc nie w szpitalu...

Gdzież w takim razie, na Boga?

Poszukała kontaktu, aby zapalić elektryczność...

Nie było go, bo wogóle nie było w tym domku instalacji elektrycznej.

Genie ogarnęła przeraźliwa trwoga...

Rzuciła się ku drzwiom...

Były zamknięte...

Walnęła więc w nie, krzycząc wniebogłosy: — Otwórzcie!... Otwórzcie!... Ratunku!... Pomocy!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydatna pomoc dla budujących się

Na drobne budownictwo mieszkaniowe, władze państwowe przyznały dla m. Grodna kredyty na rok 1934.

Pożyczki będą udzielane na budowę domków murowanych i drewnianych.

Pierwszeństwo w uzyskaniu pożyczki będą mieli ci budujący, którzy wykazują się posiadaniem 50 proc. ogólnych kosztów budowy.

W interesie wszystkich którzy

zamierzają skorzystać z dogodnych i przystępnych kredytów należy składać podania do komitetu rozbudowy.

Do podania takiego należy

dolączyć plan budowy, kosztorys, świadectwo hipoteczne stwierdzające, że plac na którym ma być wybudowany dom jest własnością budującego

Ważniejsze wypadki w roku 1933 na terenie Grodzieńszczyzny

1.VII. wiec robotniczy w Teatrze Miejskim.

2.VII. przyłot awionetek do

Grodna.

6.VII. rozpoczęcie harcerskiego obozu letniego w Grandzicach.

7.VII. ważne posiedzenie akcji komitetu obchodu urocz. Batorewych.

8.VII. posiedzenie R. M. w związku z nową ustawą samorządową.

11.VII. przyjazd działacza Szumowa.

21.VII. Zmiany teryt. Sądu Okr.

26.VII. poważna katastrofa autobus.

31.VII. zwalnianie mężatek na kolei.

1.VIII. pogrzeb ks. Hrynkiewicza.

2.VII. obchód rocz. stracenia Wołowicza.

6.VIII. obchód wymarszu kadrowki.

13.VIII. Tragedja szwoleżerów na Niemnie.

23.VIII. Katastrofa autobus. na pl. Batorego.

24.VIII. Nowy dyrektor teatru.

30.VIII. Zmniejszenie uposeż. w P.M.T.

31.VIII. Likwidacja bandy wyrotowców.

3.IX. III-ci bieg kolarski.

4.IX. przejazd gen. Skadkowskiego.

6.IX. Dymisja prezydenta miasta.

9.IX. Nominacja Zarządu Miasta.

12.IX. Strajk w hucie szklanej.

17.IX. Obchód odsieczy Wiednia.

19.IX. Akcja na rzecz Pożyczki Nar.

21.IX. Wycieczka gimn. war.

3.X. Przejazd min. Butkiewicza.

16.X. Mecj. bokserski.

26.X. Strajk robotników bud.

6.XI. Rozpoczęcie procesu Łuby.

11.XI. Uroczystości niepodległościowe.

25.XI. Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

26.XI. Uroczystości Batorowe.

2.XII. Odczyt lotniczy kpt. Pytla.

4.XII. Strajk robotników leśnych.

12.XII. Poświęcenie kościoła w Oranach.

13.XI. Wykrycie handlarzy żywym towarem.

14.XII. Samobójstwo dr. Gozańskiego.

16.XII. Projekt kanalizacji m. Grodna.

17.XII. Fiasko sprawy p. Pawłowskiego.

Zemsta bandytów czy oszustwo asekuracyjne

Zalili się przed policją w Skidlu Salej Eustachy, że dobiłoby się w nocy dwóch bandytów.

Nawet jeden z napastników wybił szybę, groził rewolwerem i domagał się wydania, pleniędzy. Gdy groźby nie pomogły bandyci podpalili chłówek i uciekli.

Wobec takiego zameldowania udał się na miejsce wypadku nadkomisarz Borucki z kierownikiem wydziału śledczego i rozpoczęli badania na miejscu.

Ogledziny budynku i dochodzenie wykazało, że napadu bandyckiego nie było. Pożar powstał z podpalenia, którego równie dobrze mógł dokonać sam poszkodowany Salej, w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Zachodzi również ewentualność pożaru z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Zagadkę rozwiążą władze sądowe.

W czasie nabożeństwa

Podczas nabożeństwa w kościele Franciszkanów Helenie Zięziulowej z Kamianki nieznanemu sprawca wyciągnął z kieszeni palta 62 zł.

Bez garderoby

Z niezamkniętego mieszkania Paszkiewicza Józefa, Piłsudskiego 30 złodzieje skradli garderobę męską, wartości 70 zł.

Nie zamknął składowca

Z niezamkniętego składowca Małyszki Józefa przy ul. Portowej 8 skradziono 2 gęsi i 3 kaczkę, wartości 16 zł.

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni **E. IBERSKIEGO** Dominikańska 29.

W wielkim wyborze Trykotażę Bieliznę damską oraz męską Galanterję Poleca **J. MIKO** 9 GRODNO, Dominikańska 19

Udzielam lekcji uczniom z młodszych klas, na bardzo dogodnych warunkach. Informacje w Administracji „Ostatnich Wiadomości Grodz.”

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Z Teatru Miejskiego

Dzisiaj farsa Kadenburge „Ciemna plama” ciesząca się u nas powodzeniem dzięki świetnemu wykonaniu przez zespół artystów.

W piątek — koncert Wiktora Rumbla, pianisty-kompozytora który wykona: „Stworzenie świata”, „Możesz”, „Kolejdy”. Utwory te jak twierdzi artysta nie są bynajmniej napisane, tworzone będą bezpośrednio wobec publiczności na sali koncertowej. Część popularna zapowiada fantazje i improwizacje na zadane przez publiczność tematy, o ile tematy są ogólnie znane.

Bilety w cenach od zł. 250 do 30 gr. do nabycia w księgarni Iberskiego w dniu zaś koncertu w kasie Teatru Miejskiego.

Początek godz. 8 min. 15 wjeżdż.

Nocny dyżur apteki:

Dzisiaj — Apteka Klinskowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 3¹⁵, 5¹⁵, 7¹⁵, 9¹⁵ Brygidzka 2 Wstęp od 40 gr.

Dzisiaj inauguracyjny program pod nowym kierownictwem wspaniały film z **Kathe de Nagy** p. t.

ROZKOSZNA PRZYGODA

w roli głównej **Daniel Lecartois** oraz **Lucien Baroux**

UWAGA! Prosimy wstąpić do nas i przekonać się, że tylko nasza firma posiada prawdziwe

CHAŁWY KONSTANTYNOPOLITAŃSKIE

Po powrocie z zagranicy właściciele stosujemy ulepszone sposoby przyrządzania i dajemy niebywałe dotąd nowości

CHAŁOY Orzechowa 10 dkg. 20 gr.
Pomarańczowa . . . 30 gr.
Z orzechami . . . 30 gr.
Fantazyjna waniljowa . . . 25 gr.
Kos—chałwa . . . 30 gr.
Migdałowo owocowa . . . 40 gr.

Poleca **M. Wasilewicz** Grodno — Dominikańska 28.

Złakomła się na zegarek

P. Bitko Natalji, Brygidzka 20 skradziono zegarek wartości 40 zł.

Przy pomocy policji ustalono że na zegarek złakomła się niejaka Michalina Surowiec, Kanonierska 7.

W obawie przed deszczem

Stanisławie Bikner, Św. Trójcy 1 skradziono gumowy płaszcz wartości 25 zł. Widać że w styczniu złodzieje zabezpieczają się przed deszczem.

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 50 gr. Dominikańska 26

Ulubien. publicz. rozśpiewana i roztańczona **Liljana Harwey** oraz świetny śpiewak i rasowy mężczyzna **John Boles** oczarują i olśnią w najnowszej kreacji produkcji na 1933 34

„Jej królewska mość”

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata. Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15 w dni świąt. o 2 ej.

UWAGA! Najtaniej i w największym wyborze **UWAGA!**

Poleca najstarsza firma **B. CECHAŃSKI i S-WE** Dominikańska 14

Krawaty najgustowniejsze i najnowsze wzory, Pończochy, Skarpetki, Trykotażę, Torebki, Bieliznę damską, męską i dziecięcą, Śwetry, Rękawiczki, Parasolki. Duży wybór walizek.

Oflary rozpasania nożowników

W dniu wczorajszym grodzieńska Kasa Chorych była wypełniona pacjentami o mniej lub więcej przeraźliwych ranach od noży.

Trudno tu wyliczać wszystkie nazwiska. Wszystko to ofiary rozpasania pijanych nożowników z Sylwestrowej i noworocznej nocy.

Dla przykładu można wymie-

nić Augustynowicza Jana, Piwna B, którego pokrajał zawsze sławny Kochanowicz Jan z Przedmieścia.

Nieco inne tło miało zajście pomiędzy Fredlichmanem Hirszem, Narutowicza 18 a Szalukiem Mejerem, Poczta 13. Poszło o mieszkanie. W rezultacie Fredlichman został dotkliwie pobity.

Porodziła dziecko w ustępie i tam je pozostawiła

Niezameżna Jadwiga Dzikówna z ul. Młynarskiej 30 czując bliski termin rozwiązania udała się do ustępu i tam niebawem porodziła owoc grzesznej miłości.

Po porodzie dziecko wrzuci-

ła do dołu kloaczego.

Z powodu zamrażnięcia kału dziecko nie utopiło się. Zdołał je żywe wydobyć mieszaniec ul. Młynarskiej Sienkiewicz.

Matką zaopiekowała się policja, a gdzie jest ojciec?

Warszawianin zaginał w Grodnie

P. Jan Sobieraj stały mieszkaniec Warszawy przyjechał na święta do Grodna w odwiedziny do swego zięcia Popiela Władysława przy ul. Artyleryj-

skiej 15.

W dniu 1 stycznia p. Sobieraj udał się do kościoła i więcej nie powrócił.

Poskromienie zuchwałych rabusiów

Krauze Lejba, Trebacka 6 i Grodzki Gdał, Cerkiewna 5 wspólnymi siłami budowali dom. Na ogrodzonym placu przechowywali drzewo, kafele, płyty kuchenne i t. p.

Omgadają rano zauważyli, że

wszystek materiał został skradziony.

Energiczne dochodzenie policji z Posterunku na Przedmieściu dało zdumiewająco szybki rezultat.

Znaleziono nie tylko sprawców kradzieży i cz odebrano im również materiał.

Jako sprawców zatrzymano Pilecia Onufrego i Klimowicza Romualda z ul. Podhalańskiej.

Kino-Rewja **Polonia** Poczta 4

Wstęp od 54 gr.

D Z I Ś

NA EKRANIE:

Wspaniały dramat p. t.:

Warta nocna

W rol. gl. **Billi Dore** i **Mikołaj Susanin**

NA SCENIE:

Nadprogramowe występy rewjowe

ulubieńców stolicy

Nowe siły — Nowe atrakcje.

Na czele rewji **Zerańska i Szymkowski**

Sala dobrze ogrzana

Pocz. seans. 5.30, 8.30 i 10.15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Najpotężniejszy film świata p. t.

Zagłada od Wschodu

W rol. gl.: **Benita Hume** **Humberston Wright** i **B. Gill.** Potęga techniki

Nadprogram komedja